Rok III | Łódź, Czwartek, dnia 9 Listopada 1911 roku | № 133

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. ◉ Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

10.

Krwawy magnat.

(C. d.)

Terroryzm jego dosięgał i sądów. Stadnicki nie dopuścił, aby przyszły do skutku roczki kwerelowe przemyskie i ziemskie przeworskie, na których miały być traktowane pozwy Korniaktów. Prawnikom, którzy bronili ich sprawy, śmiercią groził, jeśli ich nie porzucą. Dwaj z nich, Andrzej Żydowski i Andrzej Świdnicki, ktorzy nie chcieli odmówić pomocy prawnej Korniaktom, mało tego nie przypłacili życiem i musieli z roków przeworskich ratować się ucieczką przed mściwą ręką Stadnickiego.

W r. 1605 przyszły procesy przed Trybunał lubelski, gdy się województwo ruskie sądziło — i obie strony przybyły osobiście do popierania swej sprawy. Prawo było po stronie Korniaktów. Stadnicki szybko zoryentował się, że proces bierze zły obrót dla niego. Nie czekając tedy dalej, wyjechał z Lublina. Przed samym jednak wyjazdem przesłał obu Korniaktom odpowiedź, którą następnie osobiście zaniósł do aktów grodzkich przemyskich. „Ja Stanisław Stadnicki ze Żmigrodu a na Łańcucie, starosta Zygwulski — brzmi tekst tej odpowiedzi — tobie Konstanty Korniakt oznajmuję, że czyniąc dosyć prawu pospolitemu posyłam ci odpowiedź przez dwóch szlachciców na imię Stanisława Tymkowskiego i Balcera Dmochowskiego i woźnego Marcina Skoczylasa: iż ty nie umiejąc uważać sobie stan zacny szlachecki polski, ważyłeś się tego, targnąć na honor mój, przeto się mnie strzeż na wszelakiem miejscu: chodząc, śpiąc, jedząc, pijąc, w domu, w drodze, w kościele, w łaźni, bo się tej krzywdy na tobie mścić będę i da Pan Bóg na gardle twem usiądę. Dan w Lublinie dnia 20 maja 1605 r." Taką samą odpowiedź przesłał Stadnicki i drugiemu Korniaktowi, Aleksandrowi[1]).

Otrzymać taką odpowiedź od człowieka, który miał odwagę ważyć się na wszystko i miał siłę wykonać wszystko, na co się ważył — znaczyło gotować się na gwałt, na rozbój, na śmierć, nie być pewnym ani jednej chwili zdrowia i mienia, truchleć i czekać nieszczęścia.

---

[1]) Akta grod. przemyskie, t. 321 str. 787-789.

Łańcut w tym czasie jeżył się od kopii i szabel tego improwizowanego żołdactwa, które werbowało się z najniebezpieczniejszych żywiołów, z drobnej szlachty bez chleba i zagonu, zuchwałej i nie mającej nic do stracenia, z hajduków węgierskich i słowackich, t. z. Sabatów, którzy byli tem dla możnowładców polskich, czem Szwajcarowie dla papieża, tylko że nie mieli zawodowej uczciwości tych wiernych najemników, z kozaków, Wołochów, Tatarów, Szkotów nawet, których tyle wałęsało się po Polsce — jednem słowem, z ludzi dzikich, okrutnych, chciwych łupu. Korniaktowie, synowie mieszczańscy, skoligaceni wprawdzie ze świetnymi rodami, nie mieli jeszcze w sobie tej rogatej buty, ani tej twardej na niebezpieczeństwa odwagi, która się krwią i tradycyą dziedziczy; nie stali też jeszcze tak silnie na gruncie polskim, pierwsi swego rodu na tej ziemi — aby się nie dać przemódz trwodze. „Wprawdzie przyczynili czeladki“ i „chowali się w przystojnej ostrożności“ — jak mówi jeden z Korniaktów, t. j. otoczyli się kupą zbrojnych najemników, ale zawsze było im bardzo duszno pod tą chmurą, z której — niewiedzieć kiedy — mogły uderzyć pioruny.

Nad wszystko spodziewanie Stadnicki w chwili, kiedy poczęto starać się o zgodę, nie tylko nie okazywał zawziętości ale sam rękę do zgody wyciągał. Uczyniono „rozejm i umowę przymierza przez ludzie zacne i godne“ i już miejsce i czas rokowań ugodowych oznaczono. Korniaktowie odetchnęli swobodniej, rozpuścili swoją milicyę i rozjechali się bezpieczni, Aleksander do Lwowa, Konstanty do Sośnicy.

Na to tylko czekał Stadnicki.

Sośnica należała do matki Konstantego i Aleksandra Anny, z domu Dieduszyckiej. Mieszkała w obronnym zameczku, który jednakże z jednej strony nie był jeszcze dobudowany i zamiast murem lub wałami był tylko płotem obwiedziony. W zameczku była właśnie obecna jej siostra, Katarzyna Chodkiewiczowa, kasztelanowa trocka, a nadto przebywały tam chwilowo dwie panny Dieduszyckie, Krystyna i Barbara, tudzież jej córka i siostra obu Korniaktów Anna Tarnowska, małżonka Jana Gratusa. Była to najwarowniejsza rezydencya Korniaktów, lepiej ubezpieczona niż Białoboki lub Złotkowice—tu więc były przechowywane wszystkie niemal kosztowności rodzinne w złocie, klejnotach, srebrach i drogich sprzętach, które zgromadził był jeszcze swego czasu stary bogacz grecki.

Stadnicki postanowił zdradziecko uderzyć na Sośnicę, uśpiwszy czujność Korniaktów pozorną gotowością do zgody. Dnia 23 lipca 1605 zorganizował w Łańcucie wyprawę, w której wzięło udział około 1,500 jezdnych i pieszych żołnierzy. Z wieczora tegoż dnia zamknął Łańcut ze wszystkich stron, nie wpuszczając i nie wypuszczając nikogo z miasteczka, aby przypadkiem ktoś nie uprzedził o gotującym się zamachu mieszkańców Sośnicy, podzielił swoją siłę zbrojnę na ośm chorągwi, trzy konne a pięć pieszych, zaopatrzył wyprawę w przyrządy do oblegania i szturmu, w działa, hakownice, śmigownice, osęki, pawęże żelazne, rydle, drabiny, kosze plecione, a nawet „w jakieś nowo wymyślone petardy do psowania ścian,“ nie zapomniał i o wozach do transportu przyszłych łupów, i przed samym wieczorem wyruszył do Sośnicy, maszerując przez manowce, przez chrusty, błota i potoki a miał nawet z sobą pontony do rzucania mostów i nocą z piątku na sobotę stanął w Sośnicy, gdzie jeszcze wszyscy spali.

Nim dzień zaświtał, osaczył Stadnicki cicho zameczek i cały folwark, a kto tylko wyszedł z tak otoczonego dworu, tego zaraz pojmano i brano na indagacyę. Dowiedział się Stadnicki od tych jeńców, że Konstanty Korniakt jest w zamku i że ma przy sobie tylko garstkę czeladzi. Dał hasło do szturmu. Piechota uderzyła na bramy zameczka, jazda przypuściła atak od błonia, kędy nie było jeszcze ani fos, ani murów; równocześnie

otwarto kanonadę i uczyniono straszliwy okrzyk przy wtórze trąb i kotłów wojennych.

(*C. d. n.*)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Nowa szosa.** Min. spraw wewn. wciągnęło do budżetu na r. 1912 sumę 55 tysięcy rb. na budowę szosy, łączącej klasztor w Leśnej w gub. Siedleckiej z szosą Biała - Janów. Na budowę tej szosy już wydatkowano około 15 tysięcy rb.

— **Bunt w więzieniu.** Donoszą z Mińska: Wybuchły zaburzenia w więzieniu borysowskiem. Kilku, dopiero co skazanych na katorgę bezterminową aresztantów chcąc uciec napadło na dwóch dozorców, a zabiwszy jednego z nich i zabrawszy rowolwery i klucze wypuściło z cel pozostałych aresztantów w liczbie 105.

Administracya więzienna wszczęła alarm i zastosowała środki, mające na celu strzeżenie wyjść. Więźniowie zamknęli się, nie dopuszczając nikogo na wyższe piętro. Naczelnik żandarmeryi zarządził strzeżenie więzienia do rana. O g. 1 w nocy przybył zarządzający gubernią z oddziałem strażników. Rano, wobec odmowy więźniów wydania rewolwerów i otworzenia dobrowolnie drzwi—zostały one wyłamane. Aresztanci powitali strażników wystrzałami. Podczas strzelaniny zabitych zostało dwóch katorżników; rannych—pięciu; śmiertelnie zraniony został w głowę pomocnik komisarza Romaszew. Porządek przywrócono. Zarządzono śledztwo.

— **Zamiecie śnieżne.** Na kolei Rygo-Orłowskiej skutkiem zamieci śnieżnej telegraf w wielu miejscach zniszczony. Bezpośrednią komunikacyę Rygi z Petersburgiem, Moskwą, Wilnem i Berlinem już przywrócono.

— **Przedsiębiorstwo żeglugi.** Przed paru laty grono osób postanowiło zorganizować wielkie przedsiębiorstwo żeglugi na Wiśle pod nazwą „Warsz. Tow. Handlu i Żeglugi.“ Ustawa już została zatwierdzona i Tow. rozpoczyna działalność z kapitałem 1,000,000 rb. w akcyach 100-rublowych.

Tabor ruchomy T-wa (statki) ma być przystosowany do charakteru rzek nieuregulowanych, do których — niestety Wisła jeszcze zaliczona być musi.

W celu załatwienia wszelkich czynności, związanych z przewozem, po całym kraju ma być rozrzucona sieć agentur z przystaniami i składami.

— **Ciężki rok.** Gorączkowa trwoga, jaką wywołało podwyższenie się cen artykułów pierwszej potrzeby, straciła swój ostry charakter.

Niemniej jednak rok jest ciężki, a przednówek będzie bardzo trudny do przebycia.

Najdotkliwiej odbija się to na tych, którzy pracują za stałe wynagrodzenie, a więc dla urzędników i oficyalistów instytucyi, kantorów, biur, dla pracowników handlowych i przemysłowych, którzy nie są w możności podniesienia swoich dochodów tak, aby się z wydatkami podwyższonymi zgodzić mogły.

— **Ankieta kolejowa.** Jak wiadomo, tak pożądany w dobie obecnej drożyzny mieszkaniowej rozwój miejscowości podmiejskich zależny jest w znacznej mierze od dogodnej komunikacyi kolejowej. Komunikacya ta zaś może być dogodną jedynie przy rozkładzie biegu pociągów, przystosowanym do godzin pracy osób, które, mając pod Warszawą siedliska stałe, jeżdżą codziennie do miasta, do zajęć zawodowych.

Dotychczas rozkłady te pozostawiają wiele do życzenia, wywołując liczne i uzasadnione protesty interesowanych.

Skargi te rozlegały się przez długie lata bez echa — aż nareszcie zarząd kolei nadwiślańskich postanowił je rozważyć i według możności uwzględnić. W tym celu władze naczelne tej kolei przedsięwzięły godną uznania ankietę, rozsyłając do licznych instytucyi w naszem mieście zapytania, dotyczące godzin zajęć, czasu ich rozpoczynania i kończenia, liczby pracowników, mieszkających poza Warszawą i t. d.

Otrzymany w postaci odpowiedzi materyał ma być zużytkowany przy opracowywaniu najbliższego rozkładu biegu pociągów.

— **O zrównanie w prawach.** Szkoła handlowa miejska w Radomiu, bez praw, otrzymuje z kasy miejskiej zapomogę w kwocie 1 tysiąc rb. rocznie. Zwrócił na to uwagę — jak pisze „Gaz. Rad." — rząd gubernialny radomski i doszedł do wniosku, iż taka sama zapomoga należałaby się miejscowemu gimnazyum rządowemu, które mogłoby, dzięki zapomodze, utworzyć oddziały równoległe w klasach niższych. Wobec tego rząd gubernialny postanowił wystąpić do głównego naczelnika kraju, ażeby polecił magistratowi m. Radomia wypłacać gimnazyum radomskiemu tysiąc rb. zapomogi rocznej.

— **Napady na prowincyi.** Dn. 30 października wieczorem, w pobliżu Nasielska, sześciu bandytów napadło na kupca Faszyniaka, któremu pod groźbą rewolwerów zabrano 1,300 rb. gotówką. Faszyniak jechał z pieniędzmi z majątku Czajki do Nasielska.

— **O chrzest katolicki.** Przed warszawską izbą sądową stanął w czwartek ks. Bronisław Zakrzewski, proboszcz z Rejowca w pow. Chełmskim, oskarżony o to, że w r. 1909 ochrzcił dziecko małżonków Paulusów, z których Łukasz Paulus, po manifeście tolerancyjnym przeszedł na katolicyzm, podczas gdy żona jego pozostała w prawosławiu.

Izba skazała księdza na 100 rb. grzywien i 3-miesięczne zawieszenie w czynnościach.

— **Pożar łąk.** Z Konina nadchodzą wiadomości, że od paru tygodni niedaleko miasta palą się łąki torfowe, których niepodobna ugasić zwyczajnemi środkami. Istnieje obawa, że pożar ogarnie parę wsi poblizkich. W Koninie widać dym z łąk gorejących.

— **Zakaz misyi.** Zarząd parafii rzymsko-kat. na Pradze zwrócił się z prośbą do generał-gubernatora o pozwolenie urządzenia na Szmulowiźnie, w kaplicy Serca Jezusowego misyi, mającej na celu poprawę moralną obyczajów i rozbudzenie uczucia religijnego wśród tamtejszej ludności. Na powyższą petycyę zarząd parafii otrzymał odpowiedź odmowną. Misyę miał prowadzić redemptorysta ks. Bernard Łubieński.

— **Przesilenie finansowe w Białymstoku.** Obecne przesilenie kredytowe daje się silnie we znaki fabrykantom białostockim. Protesty wekslowe napływają ze wszystkich stron, głównie jednak z Warszawy i Łodzi. Najstarsi fabrykanci białostoccy zapewniają, że takiego przesilenia nie było jeszcze od czasów wojny japońskiej.

— **Uchwały gminne a urząd akcyzy.** Wskutek uchwał gminnych, żądających zamknięcia we wsiach sklepów monopolowych, gubernatorowie w kilkunastu wypadkach zatwierdzili te uchwały, i sklepy zostały zamknięte. Obecnie zarządy akcyzy zawiadomiły ministeryum skarbu, że w rzeczonych gminach stwierdzono potajemną sprzedaż napojów wyskokowych, a handel ten demoralizuje ludność daleko więcej, niż sklepy monopolowe, nadto wyszynk potajemny wyrządza szkodę skarbowi państwa. Z tego względu zarządy akcyzy domagają się, ażeby sklepy znów otwarto, o ile gminy same nie ustanowią nadzoru w obrębie ich terytoryum, zabezpieczającego przed wyszynkiem potajemnym.

— **Nowy powiat.** Zarządzający księstwem Łowickiem zwrócił się do głównego naczelnika kraju z propozycyą utworzenia —przy zmianie granic gubernii piotrkowskiej i przeniesienia jej zarządu do Łodzi— powiatu tomaszowskiego. Projekt utworzenia tego powiatu był już poruszony w r. 1902, lecz wówczas został odłożony. Celem utworzenia powiatu tomaszowskiego jest połączenie lasów przypilickich w jeden powiat. Obecnie lasy te są rozrzucone w dwóch guberniach, radomskiej i piotrkowskiej. — W sprawie tej gubernator piotrkowski zażądał od właściwych naczelników powiatowych odpowiednich danych statystycznych.

— **Jednodniowy spis statków na Wiśle.** Dnia 20 b. m. na całej przestrzeni Wisły od granicy niemieckiej dokonany będzie z zarządzenia inspekcyi spławu na Wiśle jednodniowy spis wszystkich statków żaglowych, gabarów i t. p.

Spisu dopełnią specyalni delegaci, wyznaczeni przez inspekcyę.

Podczas spisu szyprowie berlinek, właściciele gabarów i t. p. obowiązani są zatrzymać dany statek na kotwicy lub przybić do brzegu i udzielić delegatom wszelkich żądanych przez nich wskazówek.

Delegaci ze swojej strony wydawać będą zaświadczenia, iż dany statek został już zapisany, co uwalnia statek od drugiego zapisu, jeżeli popłynie na inny oddział.

Spisowi podlegają wszystkie statki żaglowe bez różnicy poddaństwa ich właścicieli, pływające debarkadery, gabary, łodzie do przewożenia towarów długości więcej niż 5 sążni, za wyłączeniem łódek małych, używanych do wydobywania żwiru, piasku i kamieni.

W dniu spisu właściciel statków lub szyprowie powinni znajdować się na miejscu w celu udzielenia delegatom objaśnień.

— **Okólnik Rosyjskiego Towarzystwa Żeglugi Parowej i Handlu.** Rosyjskie Towarzystwo Żeglugi Parowej i Handlu nadesłało do łódzkiego oddziału okólnik zawiadamiający, iż na skutek rozporządzenia rządu tureckiego wszystkie towary przywożone, począwszy od 1 listopada r. b. z państw zagranicznych do portów tureckich, będą uważane za włoskie, o ile nie będzie przedstawiony na komorze tureckiej certyfikat o pochodzeniu towaru. Wobec tego towary, wysyłane do Turcyi, powinny być zaopatrzone w certyfikaty (zaświadczenia) o pochodzeniu towaru. W certyfikatach tych powinna być wskazana miejscowość odbioru.

Zamiast certyfikatu — można przedstawić oryginalną fakturę z adnotacyą na niej o pochodzeniu towaru, zaświadczoną przez władze miejscowe (sąd handlowy, zarząd miejski lub policyę) lub w porcie wysłania przez komorę. Jeśli na tureckiej komorze nie będzie przedstawiona faktura z wymienioną adnotacyą o pochodzeniu, lub jeśli będzie przedstawiona faktura bez adnotacyi i bez specyalnego certyfikatu, to towar będzie uważany za włoski i za niego ściągnięta opłata celna w rozmiarze 100% wartości towaru.

— **Wywóz trzody chlewnej i ptactwa do Prus.** Min. spraw wewn. pertraktuje obecnie z katowicką dyrekcyą kolei pruskich w sprawie przewozu przez Sosnowiec trzody chlewnej i ptactwa w wagonach systemu Brejdszprechera, które mogą być urządzane tak, że umieszczone w nim ptactwo, pojedyńczo może być wyjmowane i poddawane rewizyi weterynaryjnej.

— **Związki spółek rolniczych.** Na zasadzie uchwały rady ministrów obecnie mogą tworzyć się związki tow. oszczędn.-pożyczkowych i innych tow. drobnego kredytu. Ustawy związków zatwierdza min. skarbu. Obecnie zatwierdzono ustawę płockiego związku tow. drobnego kredytu, którego zakres działalności obejmuje gub. Płocką i sąsiednie powiaty guberni Warszawskiej. Działalność związku jest dość szeroka. Posiada on prawo nabywania nieruchomości, przyjmowania udziałów od towarzystw i od osób prywatnych,

---

1.

Trypolis i okolice.

Pewien oficer angielski, który niedawno objeżdżał Trypolitanię i zajmował się jej ludnością, opisuje okolice w głębi kraju w następujących zarysach.

Opuszczając gaje palmowe oazy Siwa, Dżagabub i Abunaim, opuszcza się zarazem ostatnie ślady cywilizacyi, a wchodzi się w kraj, gdzie niema ustawy, handlu prawa prywatnego, ani publicznego, tylko to prawo, jakie daje dobrze nabita strzelba. Jest to kraj Senussich, należących do rodzaju zakonu mahometańskiego, który założono w końcu XVIII w. w tym celu, aby utrzymać Islam zdala od przeobrażeń i zmian wewnętrznych, a zarazem przeciwdziałać wdzieraniu się giaurów do Afryki północnej. Punktem centralnym tego zakonu jest oaza Dżunguh, Trypolis jego ojczyzną, z której rozpowszechnił się aż w Maroku.

Dopóki w oazie żył Mohamed-el-Mahdi, dopóty jego wpływ religijny oddziaływał pokojowo na dzikich Beduinów z sekty Senussich. Jednak prorok oddalił się w r. 1894 na południe, z nim razem zniknął duch pojednawczy, a w kilka lat fanatyzm Senussich stał się niebezpieczny nietylko dla kupców trypolitańskich, ale i dla tych podróżnych, którzy posługiwali się karawanami egipskiemi. Od tej pory wre ciągle we wnętrzu sekty i lada okazya może doprowadzić ją do wkroczenia na ścieżkę wojny. Wpływ synów Alego, jak się zowią dumnie, jest wszędzie znaczny. Gdy kiedyś wybuchnie wojna święta, oazy trypolitańskie zaroją się od wojowników, a burza może zmienić się w orkan, szalejący nad całą Try-

oraz sum testamentowych, prowadzenia wszelkiego rodzaju pośrednictw, może zaciągać i wydawać pożyczki itd. Każde towarzystwo, posiadające około 500 członków, wysyła na zebranie związku jednego delegata, zaś tow., mające około 1,000 członków, wysyłają po dwuch delegatów.

ZAGRANICZNA.

* **Wykopalisko.** W Poznaniu nad brzegiem Warty, od strony Grobli, podczas prac przy budowie mostu na Miasteczko, wydobyto mnóstwo szkieletów końskich oraz starą armatę żelazną. Armata zachowana jest bardzo dobrze, również dobrze zachowane są kości. Przypuszczać można, że wykopalisko to pochodzi z czasów najazdu Szwedów na Polskę; wskazuje to swoją formą armata.

* **Zakaz.** Z Poznania donoszą, iż biskup dyecezyi warmińskiej zakazał proboszczom udzielania placów kościelnych na zgromadzenia polityczne. Rozporządzenie to usiłuje, na wzór rozporządzenia wydanego niedawno przez arcybiskupa wrocławskiego, kardynała Koppa, paraliżować polską agitacyę wyborczą.

* **Burze w Niemczech.** Dnia 5 b. m. w nocy szerzyła się nad Berlinem straszna wichura. Wiele dachów jest silnie uszkodzonych i drzew powyrywanych z korzeniami. Z północnych Niemiec komunikują, że niespodziewana burza zaskoczyła na morzu wiele łodzi rybackich. Zachodzi obawa licznych wypadków.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Grębków. (Koresp.). Jeszcze w marcu 1910 r. maryawici Grębkowskiej Maryawickiej parafii na Podlasiu postanowili założyć szkołę parafianą i wybudować odpowiedni dom szkolny murowany. Szkoła po uzyskaniu pozwolenia od władz odnośnych otwartą została d. 5 października 1911 roku.

Do szkoły mieszczącej się tymczasowo w domu parafialnym uczęszcza 94 dzieci pomimo, że z powodu braku miejsca przyjmowane były dzieci tylko starsze od lat 10 i nie więcej jak po jednemu z każdej rodziny. Zaznaczyć należy, że to jest pierwsza szkoła w Grębkowskiej parafii. W kłopocie pozostaje zarząd tej parafii, że choć zostanie wybudowany odpowiedni gmach na szkołę, to jednak nie sposób będzie do jednej szkoły przyjmować wszystkie dzieci, któreby mogły się uczyć, w tej bowiem parafii jest przeszło 200 dzieci w szkolnym wieku. Ubóstwo zaś parafii stoi na razie na przeszkodzie do otwarcia drugiej szkoły.

---

politanią, a nawet nad deltą Nilową. Gdy duch fanatyzmu rozhula się, wówczas Włosi mogą znaleźć się wobec groźnego przeciwnika.

Senussi dzielą się pod względem społecznym na trzy klasy. U góry znajduje się Arab, prowadzący karawany, człowiek, którego życie upływa na Saharze, przebieganej ustawicznie z północy na południe i ze wschodu na zachód. Ten „żeglarz pustyni“ ma swój dom zwykle, w jednej z oaz, które ciągną się łańcuchem od Fezzanu do jeziora Czad i od Barki (Cyrenaiki) do Kafry na pustyni libijskiej. Tam ma żony, dzieci, wielbłądy, konie i niewolników, całe mienie i domostwo, które odwiedza rzadko, zwykle raz na rok. Zresztą oddany jest cały swemu zajęciu. Jeżeli nie umrze młodo lub nie zostanie zabity, zdobywa wielki majątek, przestaje pracować i żyje jak książe udzielny na swych posiadłościach.

— Odwiedziłem takiego żeglarza pustyni — pisze oficer angielski. Oaza jego znajduje się na południu od Lebby, przy drodze karawanowej, skupiona koło studni. Żyje na niej około 30 dusz. Jedynem prawem jest tutaj słowo pańskie. Gdy służący nie podoba się władcy, zabija go. Pokazywał mi wspaniałe karabiny repetyerowe i zapewniał, że ma ogromny zapas amunicyi. Mógł uzbroić dziesięciu ludzi i dać im wielbłądy — a takich władców liczą tutaj na tysiące. Jako znakomity strzelec, człowiek nieznający lęku, pełen nadludzkiej odwagi a przytem roztropny, stałby się strasznym przeciwnikiem, gdyby go popchnął do walki fanatyzm religijny lub chęć zysku.

(C. d. n.)

Aby budowa szkoły taniej kosztowała, parafianie grębkowscy założyli własną cegielnię. Plac pod cegielnię w ilości 2 morgów zaofiarowała wieś Żarnówka. Furmanki po drzewo do wypalania cegły zaofiarowują darmo parafianie, więc w ten sposób zarobią sobie na to, że gdy połowa wypalonych cegieł będzie rozprzedaną podług cen bieżących, to druga połowa pozostanie dla parafian darmo do zamierzonej budowy nowego murowanego kościoła na miejsce obecnego drewnianego prowizorycznego. W murowanym piecu tej cegielni wypala się odrazu 50 tysięcy cegły.

W roku bieżącym (1911) założoną też i otwartą została biblioteka i czytelnia parafialna. Dla wygody parafian oraz dla utworzenia funduszu na utrzymywanie zakładów oświatowych i dobroczynnych założone zostały w r. b. w tej parafii jadłodajnia, kuźnia i stolarnia. Stolarnia i kuźnia zaopatrzone we wszystkie potrzebne narzędzia, mieszczą się tymczasem w domach wynajętych.

Dla jadłodajni w tym roku wymurowano odpowiedni budynek na placu parafialnym. W tym też budynku umieszczoną została pralnia, 3 zaś piwnice pod tym budynkiem zostały przeznaczone: jedna na lodownię niezbędną przy jadłodajni i sklepie parafialnym, druga na naftę, a trzecia na gazolinę do oświetlenia kościoła. Wprowadzone do naszego kościołka oświetlenie gazolinowe nadaje wieczorami wnętrzu kościoła wygląd nader uroczysty.

Wzorowe gospodarstwo parafialne wzbogacone zostało w tym roku pasieką, składającą się z uli warszawskich i rozszerzeniem sadu owocowego. Ulepszono też łąkę i urządzono sadzawkę. Prowadzono też doświadczenia nad grządkową uprawą roli. Gospodarka rolna parafialna może być wzorem dla rolników.

Słowem parafia Grębkowska stara się o to, aby nie pozostać w tyle przy ogólnym postępie parafii Maryawickich.

Wojna.

Coraz więcej utrwala się przekonanie, że depesze konstantynopolitańskie o odebraniu Włochom Trypolisu były manewrem giełdowym. Podawano je jako oficyalne komunikaty tureckiego minsitra wojny, a wiedeńska „Neue fr. Presse", rozdęła je do niebywałych rozmiarów. Prawdą jest, że Włosi ponieśli istotnie pewne straty i także kilka pozycyi ufortyfikowanych wskutek rewolucyi Arabów w samem mieście i niespodziewanego ataku z tyłu, wieść jednak o zdobyciu Trypolisu przez połączone siły arabsko-tureckie była zmyślona.

Główne starcie pod Trypolisem odbyło się w d. 26-ym z. m. Według relacyi telegraficznych znanego korespondenta Barziniego, pierwsze strzały padły o kwadrans na piątą zrana.

Już od północy dawały się słyszeć w nieprzebitych ciemnościach łomoty bębna: to wojska tureckie podchodziły zwolna z głębi pustyni. Z nadejściem świtu wybuchnęła kanonada na południowym wschodzie. Atak był skierowany głównie na miejscowość Messri, prawie w centrum pozycyi włoskich; na na skrzydłach był słabszy. Wielką rolę odegrały w starciu stare koszary kawaleryi, niedaleko Bumeliany, zajęte i umocnione przez Włochów. Front bitwy rozciągnął się mniej więcej na sześć do siedmiu kilometrów. Do miasta dolatywał nieustanny łoskot, jak gdyby wozów, toczących się po bruku: to Włosi odpowiadają ogniem karabinowym i dział szybkostrzelnych na gwałtowne strzały Arabów i Turków. Od czasu do czasu wpadał w tę drobną strzelaninę potężny grzmot; to działa okrętowe zabierały głos, aby ponad domami miasta przesyłać w pustynię olbrzymie pociski. W drodze do Henni — dokąd Barzini udał się konno — okazało się, że na ostatnich ulicach miasta już gwiżdżą pociski, padające z niewidzialnych karabinów. Jeden z artylerzystów, pilnujących dział, które przewieziono właśnie na ląd ze statku, został raniony na placu targowym. Żołnierze, przybiegłszy na miejsce, wyśledzili, że strzały padają z kilku domów, ukrytych o dwa kilometry poza kaktusami. W jednej chwili oddział włoski rzucił się ku zabudowaniom i aresztował wszystkich mieszkańców. Dom natychmiast podpalono; w chwilę potem dały się słyszeć nieustanne eksplozye: okazało się, że w domostwach były ukryte wielkie zapasy amunicyi.

„Avanti" donosi, że pod Smirną pojawiło się 12 okrętów wojennych. Do Trypolisu ma niebawem odpłynąć 8 pułków piechoty z odpowiednią ilością artyleryi.

Z Salonik donoszą, że włoskie okręty wojenne ukazują się w ostatnich kilku nocach stale w pobliżu zatoki Salonickiej i oświetlają reflektorami forty, wobec czego zarządzono wzmocnienie straży nadbrzeżnych.

„Times" donosi, że w pobliżu Derny odbyła się walka zacięta. Włosi stracili podobno w tej bitwie 800 ludzi. Następnie Turcy przypuścili atak do miasta i odebrali je Włochom. Garnizon włoski cofnął się i schronił na okręty. Turcy objęli ponownie Dernę w posiadanie.

Rewolucya w Chinach.

Najważniejszy punkt handlowy w Chinach, Szanghaj wpadł w ręce rewolucyonistów. Opór wojsk rządowych był tylko pozorny. Między dowódcą fortów a rewolucyonistami od dwóch miesięcy miał istnieć tajny układ. W Hankou trwają wciąż jeszcze walki między rewolucyonistami a wojskami cesarskiemi, miasto stoi w płomieniach. Japonia i Rosya wzmacniają swoje załogi w Mandżuryi. W Korei wylądowało 10,000 wojska japońskiego, przeznaczonego rzekomo do obrony kolei południowo-mandżurskich.

Juanszikajowi wznowiły się znowu bóle polityczne w nodze. W skromności swej nie chce przyjąć stanowiska prezesa ministrów. Zdaje się, że woli je otrzymać nie z rąk znienawidzonej dynastyi, lecz od Zgromadzenia narodowego.

Regent przyjął cały projekt konstytucyi, wypracowany przez Zgromadzenie narodowe. Postanowienia projektu są następujące: Dynastya Tsing panuje po wsze czasy. Władza cesarza ograniczona jest przez konstytucyę, która ustanowi porządek dziedzictwa tronu. Zmianę konstytucyi uchwalić może tylko parlament. Prezesa ministrów wybiera parlament, prezes przedstawia listę ministrów. Nominuje ich cesarz. Książęta krwi nie mogą być ministrami lub wyższymi urzędnikami administracyjnemi. Dany rząd może tylko raz rozwiązać parlament.

Cesarz jest wodzem armii i floty. W sprawach wewnętrznych wojskowych musi jednak stosować się do warunków, ustanowionych przez parlament. Dekrety cesarskie nie mają mocy prawa. Umowy międzynarodowe zatwierdzane być muszą przez parlament. Wypowiedzenia wojny i zawarcia pokoju może dokonać sam cesarz, o ile parlament nie obraduje, ale później parlament musi wyrazić na nie swą zgodę. Budżet musi być uchwalony przez parlament. Rząd nie może czynić wydatków na podstawie budżetu zeszłorocznego. Wydatki dworu określa parlament. Cesarzowi nie przysługuje prawo „veto".

Rząd pekiński skapitulował. Większość prasy japońskiej zapatruje się sceptycznie na szczerość kapitulującego rządu chińskiego, jednakże giełda ujawniała oznaki zaufania do szybkiego uspokojenia się Chin. Poseł chiński otrzymał od rządu swego 200,000 lanów, w celu zastosowania środków do zatrzymania studentów chińskich w Japonii i zapobieżenia tem do połączenia się ich z rewolucyonistami.

Pismo chińskie, wychodzące w San Francisco otrzymało depesze z Chin, że rewolucyoniści zdobyli Pekin po dwunastogodzinnej krwawej i zaciętej walce dnia 7 b. m.

Gwardya cesarska przeszła na stronę rewolucyonistów.

Losy dworu cesarskiego nie są wiadome.

Z Szanghaju i Szantungu potwierdzają wiadomości, że rewolucyoniści zdobyli Pekin.

Wielu członków cesarskich dynastyi mandżurskiej popełniło samobójstwo. Książę Czing, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, został uwięziony.

Regent wraz z rodziną cesarską uciekł. Rewolucyoniści ścigają go.

Reszta wojsk cesarskich przeszła na stronę rewolucyonistów.

KALENDARZYK.

Listopad.

9	Czwartek	Teodora i Oresta.
10	Piątek	Andrzeja z Aw.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.